

PINCHAS KIDRON

ur. 1922; Końskie



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Puławy, dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, sklep żydowski, szewc, krawiec, sąsiedzi, młyn, zakupy |

Okolice domu rodzinnego w Puławach przed II wojną światową

Koło naszego domu był mały budynek, to był sklep spożywczy. Należał do rodziny żydowskiej, żona [właściciela] pracowała w sklepie i nazywali ją Wadiowa. Nie pamiętam ich nazwiska. Na Włostowicach, niedaleko od Zielonej, był krawiec. Na pierwszej ulicy z lewej strony w kierunku do ulicy Lubelskiej był szewc, jego imię Hersz. Na tej ulicy bawiłem się [z] synem [tego] szewca, bawiliśmy [także] z kolegami polskimi w moim wieku. Niedaleko był tam las, bawiliśmy się tam. Szewc robił dla nas na święta buty dla całej rodziny. Przed świętami Pesach i przed Rosz ha-Szana, Nowy Rok, krawiec robił to samo, szył dla nas ubranie. Pamiętam przysłowie: „Szewcy, krawcy – to nie ludzie”. Oni pracowali od rana do nocy i byli bardzo biedni. Po drugiej stronie ulicy był młyn, należący do rodziny Goldman. W tym młynie była wanna i gorąca woda. Na tej ulicy nie było wody w rurach. W naszym domu była studnia z dobrą, zimną wodą. Wiadrami przynosiliśmy wodę ze studni do domu, a przed sobotą chodziliśmy do młyna umyć się w wannie ciepłą wodą. Koło naszego domu mieszkała rodzina, mówili po rosyjsku albo po ukraińsku. Mieli sklep spożywczy z dużym wyborem towarów. Na podwórku były kozy, dzieci piły kozie mleko, co dzień po południu doły mleko do szklanki. Były tam też pszczoły i miód. Raz przegnałem czapkę pszczoły, to mnie użądliły. Byłem spuchnięty parę dni. Stosunki naszych rodziców z sąsiadami były w porządku. Nie pamiętam konfliktów [z sąsiadami i] z ich dziećmi. Z rodziną Goldman byliśmy w stosunkach przyjacielskich. Zakupy spożywcze robiliśmy w sklepie u Wadiowej. Warzywa, masło, ser u chłopów, którzy jechali do miasta na rynek. Mięso żona rzeźnika przyniosła do domu. Inne zakupy robiliśmy w sklepach w Puławach w mieście. Na podwórku była piwnica, tam było drewno i węgiel na zimę, kartofle, kwaśne ogórki i kapusta oraz powidła z śliwek z naszego ogrodu. Nawet balon z wodą sodową było tam. Latem robiono lody dla rodziny i gości.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2003-10-01 |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Redakcja | Weronika Prokopczuk |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |